Wychodzi we Lwowie dwa razy na tydzień, to jest: w każdy Wtorek i Piątek. Bióro expedycyi dziennika: »Polska« znajduje się we Lwowie, w głównym rynku pod liczbą 153, w księgarni Jana Milikowskiego.

POLSKA.

Przedpłata na dziennik Polska, kosztuje we Lwowie na dwa pierwsze miesiace, od 1go sierpnia do dnia 1go października r. b. złr. 2 kr. 24 w. m. k.; na prowincyi, na tenże sam czas, 3 złr. w. m. k.— Prenumerować można: we Lwowie w biórze expedycyi, na prowincyi, po wszystkich pocztamtach krajowych i zagranicznych.

PISMO POŚWIĘCONE ROZPRAWOM

POLITYCZNO-EKONOMICZNYM I HISTORYCZNYM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

Wtorek.— № 17. 26 Września 1848.

STOWARZYSZENIE ZIEMIAŃSKIE.

Złożyło pod d. 22 b. m. tutejszemu c. k. Prezydyum rządów krajowych, następujące podanie:

„Najjaśniejszy Pan nasz i król konstytucyjny, postanowieniem swojem z d. 7. b. m. potwierdził uchwałę konstytucyjnego Sejmu Państwa, mocą której w punkcie jedynastym „uchylają się zobowiązania tyczące się przymusowego pobierania piwa i wódki.“

Pismo „Zoraja Halicka,“ z d. 19 b. m. N. 19, wytłómaczyło na stronie 78 postanowienie powyższe w następujący sposób: „Przymus względem kupowania pańskiego piwa i gorzałki, ze wszystkiemi temu przymusowi odpowiadającemi obowiązkania, ma ustać.“

W tymże samym Nrze na stronie 79 w artykule, „o propinacyi“ postanowienie wspomnione w następujący sposób objaśnia: „Teraz zdaje się i my wam niezadługo pewniéj doniesiemy, że sejm wiedeński i cesarz takie dał prawo, że gromada może sama swoją karczmę mieć, swojego szynkarza osadzać, że przychód w karczmie gromadzkiej będzie gromadzki; jednakże gromada albo szynkarz ma się o trunki starać.“ Daléj na stronie 80 mówi; „Ależ potrzeba nato uważać, ażeby szynkarz był naszéj wiary.“ — i. t. d.

Pismo „Zorza Halicka“ bardzo jest po kraju upowszechnionym, gdy przez samą tylko pocztę a rozchodzi się go 1,214 exemplarzy, jak zaś wiadomo, bywa gromadom przez diakow i inne sługi cerkiewne czytanem.

Byłoby to rzeczą zbyteczną przekładać c. k. Prezydyum, jak szkodliwe skutki taki mylny a jak już sama Zorza wyznaje, przedwczesny wykład nieistniejącego nawet prawa, sprowadzić i jakie zaburzenie w kraju wywołać może, które poźniej uspokoić nie będzie podobna.

Stowarzyszenie Ziemiańskie poczytuje sobie za obowiązek, zwrócić na to uwagę Wysokiego c. k. Prezydyum, oraz i prosić, aby jak najspiesznej nietylko w drodze urzędów obwodowych ale i w drodze konsystorzów, a za pośrednictwem tych znowu przez dekanaty i parochje, ten mylny i na pozór oględnie puszczony wykład nieistniejącego prawa sprostować, a nawet i w tem wzwyż wymienionem pismie odwołać kazało. Uprasza zarazem Stowarzyszenie Ziemiańskie o uwiadomienie go o skutkach niniejszego podania.“—

Następnie:

STOWARZYSZENIE ZIEMIAŃSKIE

posłało do konstytującego Sejmu Państwa w Wiedniu petycyą, aby tenże przy układaniu konstytucyi, uwzględnił ciężary przywiązane do prawa patronatu czyli kollatorstwa, dawniejszym dziedzicom dóbr służącego, wydołanie którym, przy teraźniejszych stósunkach wszelką możnośé tychże niegdy dziedziców przechodzi.—

W petycyi przeto swojéj wnosi Stowarzyszenie, aby Sejm konstytujący przy przepisaniu ustawy fundamentalnéj dla kraju, orzekł zasadę: iż oznaczenie stósunku ciężarów, z prawa niegdy patronatu wypływających i przez dziedziców niegdy dóbr ziemskich ponoszonych, należy do ustawy kommunalnej, gminy wiejskie urządzić mającéj; i przez Sejmy jedynie prowincyonalne orzeczone bydź ma.

Nakoniec:

STOWARZYSZENIE ZIEMIAŃSKIE

podało na d. 19 Września do c. k. Prezydyum rządów krajowych prożbę, w której zwracając uwage tegoż na niepomyślne tegoroczne zbiory w cyrkułach wschodnich kraju, tudzież na grassującą obecnie cholerę, doprasza się, ażeby c. k. Prezydyum skłoniło za pośrednictwem konsystorza, duchowieństwo parafij wiejskich, iżby przez czas trwającéj cholery, opłaty taxy jura stolae zwanéj i od pogrzebów przypadającéj, nie wymagało.

Któréj to ostatniéj prożbie c. k. Prezydyum natychmiast uczyniło zadość. —

O krokach powyższych Stowarzyszenie Ziemiańskie niniejszym interessowanych zawiadamia.—

Lwów d. 24 Września 1848.

Z wydziału Stowarzyszenia.

Noc z dnia 25 na 26 Lutego 1846 r. w Krakowie.

(ustęp historyczny z pamiętników Hilarego Meciszewskiego (1)

Stało się to czego się wszyscy lękali, a czego żeby się kiedy stać mogło nikt nie przypuszczał!.. Ogłoszono w Krakowie powstanie!; instalowano rząd rzeczypospolitéj polskiéj!, wypowiedziano wreszcie wojnę Austryi, Rossyi i Prussom!!. Olbrzymie zaiste przedsiewzięcie! przed którego skutkami zadrżeć musiał każdy rozsądny polak, bo odpowiednich sił do wydołania mu jak należy, nigdzie nie widział!

Ubiegał właśnie 3ci dzień istniennia nowéj rzeczypospolitéj i 3ci téż już rząd od tego czasu liczyła! W nocy d. 22go lutego po ucieczce Austryaków, instalował się pod Krzysztoforami rząd narodowy; w nocy d. 23go lutego, ogłoszono dyktatorem Lissowskiego; w dwie godziny potém téj saméj nocy, był już dyktatorem Tyssowski! Niech mi wolno będzie uprzedzić dalszy opis wypadków téj pamiętnéj nocy, kilka rysami téj jak dla Polski historycznéj postaci!

Tyssowski, lubo jak mówiono od roku przeszło zamieszkały w Krakowie, mało jednak komu w tém mieście był znanym. — Powierzchowność jego nie była téż taką, żeby zwracała uwagę na siebie; wzrostu miernego, dobrze zbudowany, fizyognomii męzkiéj lecz łagodnéj, nie odznaczał się zewnętrznie żadnemi znamionami, których wyobraźnia nasza nawykła szukać w ludziach, stawiających życie na kartę i zrywających się do śmiałych i wielkich przedsiewzięć. Charakter nawet jego nie dopisywał roli, jaką mu wypadki przydzieliły. Na dyktatora w chwilach takich, był zanadto łagodny i umiarkowany. Był to polak, jak się z wszystkiego pokazuje prawy, patryota niepokalany, ale na sternika kraju w czasie takiéj burzy, na samowładzcę narodu w takim rozpaczliwym przedsiewzięciu, bynajmniéj nie usposobiony. Najpierwszy też z pomiędzy kolegów swoich spostrzegł przepaść, nad którąśmy wówczas stali! najpierwszy z pomiędzy nich, ofiarował się osobą swoją okupić jeżeli można dalsze klęski! i od powrotu Austryaków na Podgórze, był już więcéj rozjemcą między miastem, żeby mu oszczędzić spustoszenia, a temi, którzy mimo jawnego niepodobieństwa, chcieli koniecznie z orężem w ręku próbować szansy rozpaczy, choćby im w ruinach miasta przyszło się zagrzebać, aniżeli dyktatorem! O zdolnościach jego jako żołnierza, nie można sądzić, gdyż 10 dniowa rzeczpospolita, nie stawiła nikomu pola; tém mniéj można dać zdanie o zdolnościach jego jako organizatora powstania; wypadki albowiem nie dały wówczas powstaniu czasu, do organizowania się; zostały jedynie próbki zdolności jego jako człowieka stanu, prawodawcy i administratora; i próbki te, znajdują się w 6ciu numerach dziennnika rządowego rzeczypospolitéj polskiéj, zapełnionych jego odezwami i rozporządzeniami! Z próbek tych atoli okazuje się, że chęci jak najlepsze, osobiste poświęcenie się i odwaga, patryotyzm zresztą choćby najszczytniejszy, nie zawsze wystarczają do rządzenia krajem. Nieznajomość stanu kraju pod względem ekonomicznym i najzupełniejsze niedoświadczenie na polu administracyi, przeglądaja z każdéj nieledwie odezwy, z każdego rozporządzenia Tyssowskiego. Zaufanie jego w otaczających go, było pod tym względem nieograniczone; podpisywał bez namysłu wszystko, co mu tylko do podpisu poddano; i jeżeli co mogło łagodzić przykre wrażenie, będące skutkiem większéj części ówczesnych jego rozporządzeń, to okoliczność, że był przystępnym wszelkim przedłożeniom, choćby wprost przeciw jego jakoby woli czynionym; że nie chowając się za jakiś fałszywy punkt honoru, za który się zwykle chronić lubi mierność stojąca u władzy, z najzupełniejszą abnegacyą miłości własnéj, odwoływał natychmiast wszystko, o czém go tylko przekonano, że jest niewłaściwe, niedorzeczne, albo téż nie podobne do wykonania! Takiéj pra-

(1) Nie spodziewałem się wyznaje, ażebym w obecnym czasie, mógł być zmuszonym do ogłoszenia jakiegokolwiek ustępu, z historyi 32 letniego istnienia rzeczypospolitéj Krakowskiéj nad którą przez lat 10 pracowałem, a najmniéj spodziewałem się, iż będę mógł być zniewolonym do ogłoszenia *dziś* powyższego ustępu; ale obrona *raz* poczciwego imienia mojego, *drugi raz* imienia redaktora organu publicznego jakim jestem, który w opinii swych czytelników powinien się starać być czystym, o ile to tylko od niego zależy; zmusza mnie do pominięcia wszystkich względów, a tym samym do wydania tego fragmentu na widok publiczny!—Przedsiewzięcie professora *Michała Wiszniewskiego*, dokonane w Krakowie przeciw dyktaturze *Tyssowskiego*, jest dotąd pod *względem celu*, dla wszystkich prawie tajemnicą. Ja sam, który o mało nie padłem jego ofiarą, ja sam powtarzam, *nie wiem do dziś dnia* i do dziś dnia powiedzieć nie mogę, jakie były wówczas cele prof. Wiszniewskiego!.. w jakim zamiarze chwytał władzę, czy żeby rewolucyą stłumić? czyli też żeby ją dzielniéj prowadzić? Mimo to już w r. 1846 dzienniki niemieckie, nie wahały się ogłosić mnie za uczestnika spisku przeciw Tyssowskiemu, i osobę moją z osobą prof. *Wiszniewskiego* ściśle w tym przedsiewzięciu połączyć. O ile na to pozwalały ówczesne i bardzo drażliwe okoliczności, protestowałem przeciw téj potwarzy; lecz nie poczuwałem się do obowiązku rozjaśniania bliżéj sądu cudzoziemców o owym wypadku, bo mniemanie jakie o mnie mieć mogli, wcale mnie nie obchodziło! Lecz dzisiaj, kiedy wśród mieszkańców Krakowa, znalazł się tak nikczemny człowiek, że *sam należący do ówczesnego spisku*, dla dogodzenia jedynie prywacie, któréj źródło w swoim miejscu wyjaśnię, nie zarzucając mi żadnego faktu, obrzuca mnie jednak z okoliczności tego właśnie spisku ogólnemi zarzutami; i upoważnia tym sposobem nieledwie każdego, do wniosków o mojéj osobie wedle upodobania; kiedy nie zdolny ustanowić żadnego obwinienia, ciska tylko na mnie uwłaczające podejrzenie, dziś powtarzam, zmuszony jestem ogłosić historyą tego nadzwyczajnego zdarzenia i takową w saméj rzeczy ogłaszam, bo dziś zależy mi i dużo na opinii moich współrodaków! — Prawdy tego co tu piszę, jest przeszło 60 żyjących świadków, a lubo opis powyższy należy z prawa do odpowiedzi, którą na pismo mego oszczercy osobno ogłaszam, przecież gdy to jest zdarzenie historyczne, gdy więcéj dotyczy epoki rewolucyi w r. 1846 podniesionéj, aniżeli mojéj osoby; pozwalam go sobie zamieścić w dzienniku „*Polska*“ w przekonaniu, że nie jednemu z czytelników tego pisma pożądanym będzie pod dwoma względami: *raz*, że się przy téj sposobności dowié o szczegółach wypadku, o którym tylko nie pewne mógł mieć wiadomości; *drugi raz*, że będzie mógł w opinii swojéj o mnie, iść za własnym przekonaniem, nie zaś za głosem tych, którym mój wpływ moralny oczywiście zawadzać się zdaje!— *Hilary Meciszewski.*

wości i dobroduszności swojéj, nie jedne złożył dowody! Tyssowski w tym wszystkim co w ówczesnych jego działach było prawe i umiarkowane, szedł za głosem własnego serca i przekonania; w tém wszystkim, co było gwałtowne, sumaryczne, rewolucyjne, był tylko narzędziem Ed. Dembowskiego, którego się lękał i który go pilnował. Rzecz niezawodna, że gdyby się rewolucya ówczesna była kilkanaście dni jeszcze przeciągła, Tyssowski nie byłby się utrzymał przy dyktaturze; byłby ją objął niezawodnie Ed. Dembowski; a jakiby wtedy był wypadek téj katastrofy, zwłaszcza też dla Krakowa? samemu tylko Bogu wiadomo!..

Takim był człowiek, pod zasłoną rządów którego zasnął Kraków w nocy 25 lutego. Dnia 24 odebrano jak mówiłem wiadomość, o cofnięciu się Austryaków z Podgórza i Wieliczki aż do Wadowic. Na Podgórzu znaleziono broń i amunicya, w Wieliczce kassę dość znaczną, a wieści znajdujace w obec tych wszystkich nadzwyczajnych wypadków tym większą wiarę, wieści stimulujace nadzieje tych którzy wierzyli w możność udania się przedsiewzięcia, do najwyższéj potencyi; krzepiące zaś wątpiących do stopnia, że poczynali przypuszczać, iż mogą być świadkami cudów; wieści powtarzam stugębne, przynosiły nam co chwila wiadomości: że Lwów ogłosił powstanie, że Austryacy pobici cofnęli się na Węgry; że Poznań w ręku powstańców etc. etc. W prawdzie mówiono już tu i owdzie o katastrofie Tarnowskiéj, lecz o wypadkach tamtejszych żadnéj pewnéj nie miano jeszcze wiadomości, a rezultat ich lubo krwawo okupiony, zawsze jako pomyślny dla sprawy powszechnéj głoszono!

Co do mnie, dzieliłem przekonanie ogromnéj większości obywateli i nie widziałem w całym tym ruchu, tylko szereg klęsk nowych nie tylko dla nieszczęśliwego naszego kraiku, ale i dla całéj Polski. Od chwili rozwiązania komitetu bezpieczeństwa, w nocy d. 22 lutego i wykonanéj przysięgi w ręce Tyssowskiego, nie należałem do niczego więcéj, zapisałem się do gwardyi narodowéj do setka oby. Leop. Lipińskiego i w d. 25 czekałem razem z gwardyą przez 5 godzin na rynku przybycia dyktatora, który nas miał lustrować. Z przekonaniem moim i ówczesnym sposobem widzenia rzeczy, wcale się nie taiłem; i wyznaję, że lubo ucieczki Austryaków z Podgórza i Wieliczki nie pojmowałem, nie obudzała ona jednak we mnie takich nadziei, jakim się wszystko nie ledwie w około mnie podawało. —

Czas usprawiedliwił niestety aż nadto rychło, moje obawy i przeczucia!

W dniu 25 wieczorem znużony ową lustracyą, poszedłem wcześnie na spoczynek.—Mieszkałem wówczas jeszcze w moim własnym domu, który przed półrokiem sprzedałem; i właściciel jego nowy, pan Jan Bochenek zamieszkiwał go także od stycznia. Około godziny 5téj z rana d. 26go, obudziło mnie mocne kołatanie do zamkniętych drzwi mojego pokoju. Obudziwszy się spytałem: „kto tam?“ i odebrałem odpowiedź „od dyktatora Wiszniewskiego!... pilno!... proszę otworzyć.“

Można sobie wystawić zdziwienie jakim byłem przejęty, słysząc podobne oświadczenie! położyłem się spać pod dyktaturą Tyssowskiego, a budzą mnie w imieniu dyktatora Wiszniewskiego?! Zerwałem się równemi nogami z pościeli, kazałem służącemu otworzyć, za nim zaś rozświecił światło, spytałem wchodzącego: „Cóż się takiego stało?“ na co mi odpowiedział: „Ha cóż, otoczyliśmy szarą kamienicę (2) rozpędzili tych...... i ogłosili Wiszniewskiego dyktatorem“?! (3)

Tymczasem przyniesiono światło, a posłaniec zbrojny, wręczył mi siedzącemu jeszcze na łóżku, następujące pismo:

NACZELNIK
Narodu Polskiego
do
Obywatela Hilarego Meciszewskiego!

Wzywa go ażeby za odebraniem niniejszego, stawił się natychmiast w sali posiedzeń rządu, w domu przy głównym rynku szara kamienica zwanym, na 1szém piętrze!

Kraków d. 26 Lutego 1846.

(podpisano) Michał Wiszniewski
Naczelnik N. P.

Przeczytawszy, oświadczyłem posłańcowi, iż stósownie do rozkazu, stawię się natychmiast w miejscu wskazanym, jak się tylko ubiorę.—

W czasie ubierania się, tysiąc różnorodnych przypuszczeń i wniosków, tłoczyło się gwałtem do myśli moich, skołatanych już i tak tym wszystkim, czego od tygodnia byliśmy świadkami! Nie tyle mnie zajmowało pytanie: po co ja mogłem być wzywany? ile inne daleko ważniejsze: co się takiego stało? że Wiszniewski mógł się wmieszać do tego i ogłosić naczelnikiem narodu?.. Znałem professora Wiszniewskiego, raz z jego literackiéj wziętości, drugi raz z osoby; ale go znałem tak, jak się to wszyscy w Krakowie znać zwykli, bez ściślejszéj zażyłości! Mimo to jednak wyznaję, że wystąpienie jego napełniło moje serce jakąś dopiéro wiarą i lepszą otuchą! bo w żaden sposób nie mógłem przypuścić, żeby osoba taka jak profes: Wiszniewski, człowiek rozsądny, dojrzały, mający zresztą familią, posadę i majątek, mógł narażać i stawiać to wszystko a nawet i życie swoje na kartę, bez pewnéj jakiejś podstawy, bez rozważenia wszystkich szans za i przeciw mówiących, a tym samym bez jakiejś bardzo prawdopodobnéj nadziei! Z rozmysłu tego wypadła dla

(2) Dom w rynku stojący, narożny siennéj ulicy, własność ob. *Er Skarżyńskiego*, dokąd z pod Krzysztoforów przeniosła się dyktatura.

(3) Oświadczenie to, jak się potém pokazało, było prostą gaskonadą posłańca. Prof. *Wiszniewski* albowiem przy objęciu władzy w nocy, zastał lokal dyktatury pusty, nie otaczano więc ani domu, ani nie rozpędzano nikogo, straż tylko z kossynierów na dole stojącą usunięto.

mnie konkluzya, że musi się w istocie dziać coś nadzwyczajnego w całéj Polsce, że powstanie musiało ochłonąć kraj cały i musi być wszędzie zwycięzkie, kiedy prof. Wiszniowski staje na jego czele!...

Ubrawszy się przerzuciłem dubeltówkę, jedyną broń jaką wówczas miałem, pożyczoną mi nadto od oby. Kaź. Wodzickiego (4) przez ramie; i udałem się do pana Jana Bochenka, właściciela domu mieszkającego na drugiém piętrze. Obudziwszy go uwiadomiłem co się stało, okazałem odebrane pismo i zapytałem jako przyjaciela: jak myśli, czyli mam być posłusznym odebraniem rozkazowi lub też nie? P. Bochenek oświadczył mi po krótkim namyśle; że zdaniem jego nie ma się nawet nad czém namyślać, że czasy są rewolucyjne, trzeba więc słuchać tego, kto rozkazuje, bo widać że ma po temu potrzebną siłę. Odebrawszy taką odpowiedź pożegnałem p. Bochenka i nie wahając się dłużéj, wyszedłem. —

Noc ciemna panowała jeszcze, a zegar ratuszny bił właśnie pół do szóstéj! Najgłębsza cisza panowała na ulicach Krakowa i otoczony nią przybyłem do szaréj kamienicy. Bramę zastałem osadzoną liczną strażą, jak mi się zdawało z Akademików a przynajmniéj z młodzieży złożoną, a to w miejsce kossynierów, którzy tam dawniéj stali. Za okazaniem pisma wpuszczono mnie bez przeszkody; przeszedłem przez 2 lub trzy pokoje napełnione zbrojnymi, i dostałem się nareszcie do sali dawniéj bilarowéj. — (5).

W sali zastałem prof. Wiszniewskiego, siedzącego za ogromnym stołem w krześle, za którym stał syn jego uzbrojony, tudzież jedyny z professorów uniwersytetu Jagiellońskiego, którego tam spostrzegłem; p. **Ferdynand Kojsiewicz**, z dwoma pistoletami w ręku. W około drugiego stołu pisało kilku młodzieży, sala zaś napełniona była najcelniejszemi obywatelami miasta, znajomemi mi bez wyjątku, pomiędzy którémi że tu tylko wymienię obywateli: Józefa i Henryka Wodzickich, Michała Badeniego, Antoniego Helcla, Wincentego Wolffa, Erazma Skarżyńskiego, Stanisława Bogońskiego etc. etc. etc.

Zbliżywszy się do stołu za którym siedział profes. Wiszniewski, oświadczyłem że staje na jego rozkazy. Wtedy prof. Wiszniewski rzekł głośno: „Panowie! odebrałem tak ważne i pomyślne dla sprawy naszéj wiadomości „z głębi kraju, iż nie mogłem dłużéj pozostawić władzy w ręku w których się dotąd znajdywała; szczegółów wiadomości tych nie mogę wam nateraz jeszcze „udzielić, bo tego wymaga dobro naszéj ojczyzny, dość „że są pomyślne, daję na to słowo honoru! Objąłem przeto władzę i zawieszam wolność druku, z któréj jak doświadczenie uczy, korzystają więcéj nieprzyjaciele nasi aniżeli my sami. Dla tego postanowiłem, iż „będzie jeden tylko organ publiczny rządowy, i redakcyą „jego główną (obracając się do mnie) Panu powierzam! Czy pan przyjmujesz?“ (6)

Odpowiedziałem na to że obowiązkiem moim jest słuchać rozkazów naczelnika kraju, wszakże dodałem: że prosiłbym o rozkaz na piśmie.

Prof. Wiszniewski polecił jednemu z pisarzów siedzących przy stole, wygotowanie rozkazu na piśmie; a gdy namyśliwszy się przedstawiłem: że sam redakcyi jedynego organu publicznego w kraju, mimo najlepszéj chęci nie wydołam, a przeto że prosiłbym, ażeby mnie rozkazem upoważnił także do zawezwania w pomoc tych osób, które do takiéj pracy sposobnemi uznam; zgodził się na to i upoważnienie takie w rozkazie domieścić nakazał. Rozkaz wygotowany był następującéj osnowy:

NACZELNIK
Narodu Polskiego
do
Oby. Hilarego Meciszewskiego.

Mianuję niniejszym obywatela **Hilarego Meciszewskiego**, naczelnym redaktorem jedynego organu publicznego rządowego, który przez czas istniejącego zawieszenia wolności druku, w kraju wychodzić ma; a rachując na jego znane obywatelstwo, iż obowiązki mu poruczone pilnie i zgodnie z interessem kraju sprawować będzie, upoważniam go zarazem, do zawezwania w pomoc przyszłéj redakcyi wszystkie te osoby, które do pracy jaka mu jest powierzoną zdolnemi być uzna.

Kraków d. 26 lutego 1846.

(podpisano) Michał Wiszniewski
Naczelnik N. P.

Razem z powyższym rozkazem, wręczył mi profes. Wiszniewski korektę proklamacyi, przyniesioną właśnie z drukarni, w któréj objęcie władzy przez siebie krajowi zapowiadał, mówiąc: „Zamieścisz to pan zaraz

(4) Oby. Kaź. Wodzicki może zaświadczyć, iż gdy dyktatura nakazała mieszkańcom miasta Krakowa pod karą śmierci uzbroić się, *ja nie mając żadnéj* broni, bo takową na rozkaz Gen. Collin w d. 19 Lutego złożyłem, od niego dopiéro dubeltówki, dla dopełnienia rozkazu powyższego pożyczyłem. Exprof. *Kojsiewicz,* w dodatku do N. 136 Jutrzenki osądził jednak za stosowne napisać o mnie: „*uzbrojony* szablą *augustówką* (?) z 4 za pasem *szwedzkiemi* (?) pistoletami, z puginałem w prawéj, a z laską w lewéj, etc.“ Chociaż więc cała ta scena odbywała się jak widzimy tak rano, szanowny profesor musiał już wtedy skrzepić odwagę swoją porządnym haustem, kiedy we mnie ujrzał Rinaldiniego, i kiedy mu się w oczach nie już dwoiło, ale nawet troiło. Obok zaś naukowego powołania swego, musiał być także koniecznie i rusznikarzem, kiedy rzuciwszy tylko okiem na broń jakoby moją, (bo nie mówi żeby się jéj dotykał) poznał od razu, że szabla była *augustówką*, pistolety zaś *szwedzkiemi.*

(5) Dyktatura ulokowała się w lokalu miejskiéj resursy, która na tydzień przed wybuchem, z rozkazu rezydentów zamkniętą została.

(6) Słowa które tu przytaczam o tyle są autentyczne, o ile je wypisuje z notat robionych przezemnie nazajutrz zaraz po wypadku, który opisuję. Dokumentów zacytowanych posiadam oryginały w ręku.

w 1szym Numerze i napiszesz o zmianie władzy artykuł rozumowany.

Odebrawszy korektę, zbliżyłem się z nią do świecy stojącéj na bocznym stoliku i odczytałem. Proklamacya zaczynała się od słów: „Nieudolność i zupełny brak zaufania zstrony narodu do osób, dotąd u steru rządu stojących, spowodowała mnie etc! etc! Przyznaję, że ustęp ten uczynił na mnie bardzo przykre wrażenie; proklamacya taka pisana dla Europy, poniżać nas tylko w jéj oczach koniecznie musiała. Cóż na to powié świat pomyśliłem sobie, jak się dowié, że 4 dni dopiéro warunkowego bardzo bytu naszego, a już nam dają powód do spotwarzania się wzajemnego!? że w przeciągu 4ch dni dopiéro istnienia, zasiada już u steru 4ty rząd i zasiada na zasadzie nieudolności tych, których miejsce zajmuje?! Nie wiedząc przytém o niczém co się w nocy stało, o powodach tak dobrze jak i o celu przedsiewzięcia nowego naczelnika, mając zlecenie pisania artykułu rozumowanego o rewolucyi, któréj bliższych szczegółów nie wiedziałem! cóż ja tu będę pisał pomyślałem?!

Myśli moje kommunikowałem oby. Winc. Wolfowi, który stał własnie przy tym samym stoliku. Trafiły one do jego przekonania; zbliżywszy się przeto do prof. Wiszniewskiego przyprowadził go do framugi okna gdzie stałem; — przedstawiliśmy mu obadwa, żeby ze względu na Europę, wypadało może zmienić wstęp do proklamacyi. „Zgadzam się na to“ rzekł prof. Wiszniewski, ale jakże napisać?“ Napisać po prostu“ odpowiedziałem „że ważne i nagłe okoliczności spowodowały pana do objęcia władzy.“ „Dobrze by to było“ „przerwał mi prof. Wiszniewski“ ale jak tak napiszę, to oni protestować będą!“ „Jacy oni?“ zapytałem z swéj strony. „Tyssowski i Dembowski!“ odpowiedział prof. Wiszniewski. Usłyszawszy taką odpowiedź, zapytałem prof. Wiszniewskiego w najwyższym zdziwieniu: „A gdzież oni są?“ „albo ja wiem“ odpowiedział mi na to prof. Wiszniewski.

Przyznaję, że słysząc z ust nowego naczelnika wyznanie, że nie wié gdzie są ci, których co dopiéro pozbawił władzy, władzy do tego, którą oni z narażeniem swego życia ujęli, więc także ofiarą życia bronić zapewne zechcą, przedsiewzięcie całe w bardzo smutnym i problematycznym przedstawiło mi się świetle!. zdawało mi się albowiem że prof. Wiszniewski od tego wykonanie zamiaru swego zaczynać był powinien, żeby się co do osób przeciwników, których od władzy usuwał zabezpieczyć. Byłem więc przekonany, że Tyssowski i Dembowski znajdują się od dawna pod dobrą obserwacyą, inaczéj przewidzieć było można, że przecie nie pozwolą sobie tak wydrzeć z rąk władzy, bez zrobienia jakiegoś usiłowania utrzymania się przy niéj; i zostawiwszy ich na wolnéjnodze, należało się przygotować, że w każdéj chwili zrobią to samo z prof. Wiszniewskim, co on z niemi zrobić zamierzył.

Kiedy własnie zdumiony tym niespodziewanym odkryciem, przemyśliwałem co odpowiedzieć na oświadczenie prof. Wiszniewskiego, zbliżył się do niego jakiś młody człowiek uzbrojony i doniósł, że p. Tyssowski znajduje się na dole, że chce wejść do domu lecz że go straż puścić nie chce, raz dla tego, że nie ma pozwolenia na piśmie, drugi raz dla tego, że uzbrojony.

Na wiadomość tę prof. Wiszniewski rzekł głosem rozkazującym: „rozbroić i puścić“ i wrócił natychmiast do swojego krzesła.

Wszystko zapowiadało spotkanie bardzo ciekawe i interessujące. Dyktator zwalony, przychodził osobiście zajrzeć oko w oko Dyktatorowi, który go z władzy wyzuwał. Scena istotnie dramatyczna!. .

W pięć minut Tyssowski rozbrojony, wszedł do sali. Był blady, ale na twarzy nie było widać żadnego wzruszenia. Wszystko ucichło i zwróciło oczy na niego; prof. Wiszniewski stał za stołem oparty ręką na papierach. Tyssowski zbliżył się nareszcie do stołu i stanął naprzeciw swego rywala!..

(Dokończenie nastąpi)

Prowokacya do Mordu.

Jest pewne decorum w publicystyce, nie dozwalające każdemu organowi publicznemu pisać o wszystkim, co się znów bez wyboru, choćby na własnym jego polu jawi! jest pewien wstyd publiczny, zabraniający słuchać głosu wszeteczności i cynizmu i zdawać zniego publicznie sprawę! jest wreszcie pewien rodzaj kału, którym się walać choćby w wypełnieniu najświętszego obowiązku, nie każdy ma odwagę; i przed zetknięciem się z którym, cofa śię nie jeden z wstrętem i obrzydzeniem !... ale są także i obowiązki, wyższe nad wszystkie względy, wyższe nad decorum, nad wstyd, nad przyrodzony przed błotem obrazg! .... obowiązki, które dziennik dopełnić muśi, jeżeli ma sumienie!... i takiego też obowiązku, dopełniamy dziś niestety, względnie opinii publicznej!....—

Od dwóch czy trzech miesięcy, wychodzi w stolicy naszéj peryodyczny pamflet, spekulujący na skandal, żyjący czcią uczciwych imion. — Niebędziem mówić o redaktorze, bo wierzymy, że ma lat 24, jedyny i wystarczający dziś tytuł, do pisania publicznie; ale wspomniemy tylko, że publikacyą jego podejmuje nie żadna spekulacya, nie żadne prywatne przedsiebiorstwo; ale podejmuje instytucya publiczna, narodowa; ta sama, co była przeznaczoną uratować od niepamięci nieznane dotąd zabytki historyi i literatury naszéj, ta sama, co jak powinna była zostać pomnikiem patryotyzmu fundatora, tak powinna była pracować nad powiększeniem i ustaleniem narodowéj chwały! .... Owa więc instytucya „zakład narodowy imienia Osso-

linskich" osądziła za słuszne, nieodmówić swej pomocy dziełu, piętnującemu nas hańbą w oczach Europy; i w drukarni zakładu narodowego imienia Ossolińskich, wychodzi wspomniony pamflet, nazwany „Kuryer Lwowski." —

Pamflet ten, łakoma strawa dla ludu naszego, kolportowany jest po ulicah i czytany chciwie ! ... i dzięki zacnemu redaktorowi i patryotycznej drukarni zakładu narodowego imienia Ossolinskich, lud nasz prosty, ten zdrowy jeszcze i niezepsuty rdzeń narodu naszego, ta calcowa piasta przyszłej Polski, na której jak gdyby na jakim wosku, wyciśniesz wszystko silnie i niezatarcie,co tylko podasz pierwsze dziewiczéj jeszcze jego inteligencyi, lud ten poczciwy powtarzamy, w epoce swobody, w epoce zatym, w któréjby go należało obeznawać z całą wagą momentu, z potrzebami kraju i z jego własnemi obowiązkami! lud ten mówiemy raz jeszcze, zgłodniały wiedzy, połyka dwa razy na tydzień najzjadliwszą truciznę, pije dwa razy na tydzień pełnym haustem aqua tofana, nasiąka z każdym dniem więcéj najohydniejszą nauką, z wielkim zadowolnieniem tych apostołów, którzy nad wyzwoleniem jego jakoby pracują i z najzupełniéjszą tolerancyą tych wszystkich, których usta pełne teoryi o wychowaniu ludu; i którzy wszystkie swe kałkuły na obywatelstwie tego ludu opierają. —

Na niebezpieczeństwo z tąd dla kraju grożące, bylibyśmy oddawna zwrócili uwagę powszechnośći, gdyby zacny redaktor nie był nam uczynił zaszczytu, zapełniania swych kolumn prawie wyłącznie naszym pismem i naszą osobą ! Stratagematem tym zasłonił się też w istocie przed akcyą urzędu naszego, jaki w obec opinii publicznéj piastować mniemamy ! Wskazując bowiem krajowi jawny występek, niechcieliśmy na siebie przybierać charakteru mścicieli osobistych krzywd jakowych, tym więcéj, gdy co do nas, zajmowanie sie tego libellisty prawie wyłącznie nami, uważaliśmy bydz zawsze dla siebie zaszczytem; bo zdaniem naszym, nic tak wymownie nie zaświadcza prawości i cnoty, jak nienawiść i napaść nieprawości i niecnoty !

Lecz dzisiaj, gdy nie poprzestając na naszym piśmie, na naszéj osobie, pamflet wspomniony rzuca się na posłannika całego naszego kraju, gdy celem pocisków swoich czyni nietykalną i uświęconą osobę mandataryusza polskiego narodu! dzisiaj, gdy niepoprzestając na prowokacyi do nienawiści i występku, apostołuje zbrodnię i z bezprzykładną smiałością do mordu prowokuje! dzisiaj mniemamy bydź na czasie, zabrać głos i przemówić, bo dzisiaj, jak każdy prawy człowiek upatrzy w wystąpieniu naszym, dopełnienie tylko obowiązku sumienia, tak wątpimy, żeby nas kto miał odwagę pomówienia, że osobistéj tylko czyniemy zadość zemście !

W nrze 25 pamfletu wspomnionego z d. 28 Wrześ. na karcie 99, w ustępie dotyczącym zachowania się księcia Lichnowskiego na Sejmie Frankfurckim, czytamy co następuje:

„Tymczasem dowiadujemy się, że pięć kul ugodziło w piersi zdrajcy Lichnowskiego! poległ z piętnem hańby na czole! Requiescat in pace. † Bierzcież przykład Lwowianie, bo czas już i o p. Dylewskim pomyśleć!.."

Słowa te żadnych niepotrzebują komentarzy !.. jest to ani mniéj ani więcéj tylko jawna prowokacya do mordu.przeciw osobie deputowanego stolicy Galicyi ! prowokacya nadto, wystosowana do kogo? oto do Lwowian! a zatym do téj frakcyi ludności krajowéj, któréj inteligencya stawia ją z prawa na czele że tak powiémy narodu!..

Zacni Lwowianie niepotrzebują zapewne z naszej strony żadnego zaręczenia, że piórem naszym nie kieruje najdalsza nawet obawa, iżby podobnie zbrodnicza prowokacya znalazła przystęp do ich przekonania, żeby nie była przez nich przyjęta z najwyższym i zasłużonym oburzeniem.! Obawa taka albowiem, byłaby ubliżeniem z naszéj strony; a my, którym zacny sposób myślenia tutejszych mieszkańców i ich obywatelskie cnoty są tak dobrze znane, dalecy jestesmy od myśli ubliżenia im w czymkolwiek. Ale tu nie tyle chodzi o skutek prowokacyi, ile o zamiar prowokującego, ubliżający własnie obywatelom miasta Lwowa w najwyższym stopniu; chodzi zresztą o bezczelność zaufania, z jakim się prowokator z zbrodniczą propozycyą swoją adresuje do ludzi zacnych, tak właśnie, jak by w nich widział zbiegowisko bandytów, do których jedynie w podobny sposób odzywać by się można ! Niepodobienstwo wykonania, nie zmniejsza bynajmniéj winy zamiaru; i zbrodniarz zachęcający ludzi zacnych i poczciwych do mordu, podwójnym jest zbrodniarzem, raz, że o morderstwie przemyśla, drugi raz, że ludziom prawym podobną propozycyą czynić poważa się !

Chodzi tu wreszcie o moralność publiczną , chodzi o sławę nas wszystkich, żeby nam nie zarzucono, iż wpośród nas wolno jest publicznie urągać wszelkiemu prawu, wolno być bezkarnie missyonarzem wszelkiéj choćby najpotworniejszéj zbrodni !

Od 5ciu bowiem miesięcy, byliśmy w prawdzie świadkami nie jednego już zamachu na rozum i tę właśnie moralność publiczną o ktoréj mówiemy!.. od 5ciu miesięcy obiło się o uszy nasze nie jedno, czegośmy się zapewne nigdy słyszeć niespodziewali ! w ciągu tych 5ciu miesięcy, prysły nie jedne drogie nam węzły, sponiewierano w oczach naszych nie jedną świętość , targnięto się nie na jeden artykuł wiary naszéj w cnotę, prawość i obowiązki chrześcianina ! Od 5. miesięcy, nareszcie, apostołowano pomiędzy nami nie mało kacerstw przeciw porządkowi towarzyskiemu i zdrowemu rozsądkowi, ale nikt przecie jeszcze niezważył się kazać pomiędzy nami publicznie, nauki zbrodni! nikt się nie zdobył na odwagę zachęcać do mordu ! W posród zepsucia, jakkolwiek głęboko zakorzenionego, jakkolwiek czynnie propagowanego, plątał sie jeszcze jakiś wstyd publiczny pomiędzy jego missyonarzami!... i apostołowie zniszczenia, wdziewali na twarz zawsze jeszcze maskę towarzyskiej lub politycznéj reformy !

Maskę tę jednak, zdejmuje dziś w obec nas wszystkich libellista, co na drodze na której gdzie indziéj posuwano się stopniowo do ostatecznéj mety bezwstydu, starał u téj saméj mety przeskokiem; i dojrzałością w demoralizacyi, prześcignął najsmielszą nawet wyobraźnią! Z odwagą na którą by się może nie zdobył sam Antistenes, założyciel i mistrz w szkole cynizmu, któréj by pozazdrościł nie jeden włoski bandyta, apostołuje pomiędzy nami zbrodnią i jawnie do mordu zachęca. ! . . —

Pytaliśmy się już nie raz sami siebie, dokąd my idziemy? a wobec tak niepraktykowanego zuchwalstwa, pytamy się dziś wszystkich rosądnych ludzi, mniejsza o ich opinie, gdzież my to jesteśmy? Miałyżby już w istocie wszystkie węzły towarzyskie, chrześciańkie i moralne, pomiędzy nami bydź zerwane? czyliż wstrząsnienie polityczne kraju, było u nas tak silne, że wgruzach politycznéj budowy, pogrzebało i wszystkie rękojmie cywilne społeczeństwa naszego? że nas stracił o w stan natury?... cofnęło do rzędu koczujących narodów? Czyliż żyjemy na puszczy? każdy na własną rękę?.... bez praw, bez władzy, bez żadnéj a żadnéj pojedynczego opieki?.....

Nie naszą rzeczą odpowiadać na podobne pytania!.... naszą rzeczą jest tylko stawić je pod rozstrzygnięcie tych, na których jak dotąd spoczywa odpowiedzialnosć za pokój i bezpieczeństwo nas wszystkich! Stawiamy je więc publicznie i żądamy odpowiedzi również publicznej! ... żądamy przedewszystkim wyjaśnienia:

1. Czyli prokuratorowie ustanowieni prawem do czuwania nad przestępstwami druku, nie poczuwają sie do obowiązku działania zurzędu, wobec tak smiałéj i bezprzykładnej prowokacyi?

2. Czyli kurator zakładu narodowego imienia Ossolińskich, upoważniony iest aktem fundacyi, do zezwalania na prostytucyą narodowéj firmy téj instytucyi, wspólnictwem w zbrodni, kalającéj nie tyle już nasz naród, ile współczesny wiek i cywilizacyą jego?

3. Czyli „towarzystwo sztuki drukarskiéj we Lwowie“ towarzystwo, które się instalowało cenzurą opinii w naszym kraju, znajduje doktryny wskazanego pamfletu, takdalece odpowiadającemi demokratycznemu wyznaniu swemu, że wtedy, kiedy dziennikowi „Polska“ odmawia czynnéj pomocy swojéj! udziela jéj z spokojnym sumieniem świstkowi, apostołującemu publicznie mordy i rozboje?.....

My się pytamy?... a z odpowiedzi zapytanych kraj nasz przekona się, dokąd to idziemy? i gdzie się to wistocie znajdujemy!?....

KORESPONDENCYA.

Kraków dnia 20 Września.

Redakcya proszoną jest o ogłoszenie następującego prospektu:

Po smutnych zajściach, na jakie obok intryg nieprzyjacioł Polski, naraziły kraj, przewrotne Demagogów doktryny; — postanowiłem przedstawić obraz wierny, zbiorowo-historyczny, okoliczności nader ważnych, żadnem dotąd pismem nieogłoszonych, pod tytułem:

PRZESTROGA BRATNIA DLA PATRYOTÓW POLSKICH.

Dziełko to przechodząc ogółowo dotykalniejsze uchybienia Rewolucyi Listopadowej z 1831. wykaże:

1. Stan wierny Emigracyi przybyłéj do Francyi od r 1832, —
2. Wyjaśni powody rozróżnień — i podziału, —
3. — Założenie przez Adama Gurowskiego Towarzystwa, pod nazwą Towarzystwa demokratycznego polskiego, —
4. Różność zasad prawéj Demokracyi, od doktryn fałszywych demagogów, —
5. Zniknienie Gurowskiego — i przyczynę ucieczki, —
6. Zreformowanie Demokracyi polskiej, —
7. Założenie nowych Towarzystw polskich, —
8. Walki potworzonych Towarzystwami partyi, —
9. Zagorzałość Demagogów, i doprowadzenie Emigracyi do rozbicia, —
10. Intrygi partyi zaciętej — zkąd oszczerstwa i potwarze wynikły, —
11. Wysyłanie pism koteryjnych do kraju, — i Emissaryuszów na propagandy, —
12. Zaślepienie części Obywateli krajowych, —
13. Rzucone ziarno niezgody między kmiotków, i sług przeciw Szlachcie, —
14. Prace nieustające Centralizacyi demokratycznej, — i skutek zaufania w talentach ludzi, na czele tejże Centralizcyi stojących, —
15. Przyczyny wypadków powstania 1846 i następstwa,
16. Powody, i przyczyny klęsk ruchów w 1848, —
17. Położenie dzisiejsze Emigracyi względem kraju — i wzajemnie kraju względem Emigracyi, —
18. Następstwa polityczne wynikłe z ruchów 1846 i 1848, —
19. Zawziętość po dziś niewykorzeniona zagorzałych Demagogów, —
20. Radę bratnią opartą na miłości ojczyzny. —

Skoro liczba prenumeratorów zapewni pokrycie kosztów, natychmiast dziełko do druku oddanem zostanie.

Prenumerata kosztuje złotych polskich sześć — czyli Talar 1.

J. Zalewski.

KRONIKA.

Austrya. — Winniśmy czytelnikom naszym dokończenie sprawozdania z wypadków wiedeńskich, wywołanych operacyą finansową p. Swobody, jedyną jak przyznać wypada w swoim rodzaju; (patrz Nr. 15 Polski pod rub: Austrya). Wzastósowaniu się do postanowienia sejmu, ministeryum ściągnęło wojsko do koszar, a izba udzieliła kredyt dwu milionów, na wsparcie przemysłu Wiedeńczyków, wypadkiem tym jakoby dotkniętego (!) W ciągu tego samego posiedzenia, obrano

prezydentem Izby na nowo *Strohbacha*, a pierwszym wiceprezydentem *Smolkę* dep. z Galicyi.

Na posiedzeniu z 19. z. m. toczyła się kwestya, względem przyjęcia deputacyi wysłanej do sejmu, przez zgromadzenia narodowe węgierskie.

I tym razem pokazało się jasno, że większa część Izby zapoznaje stanowisko i zadanie swoje; że w życiu politycznym jest jeszcze niemowlęciem.

Niektórzy mowcy odwoływali się przemawiając za przyjęciem deputacyi, do *uczucia*, inni znów do *grzeczności* (!!) Zdaniem naszym, nie ma nazwy dla zgromadzenia jakoby konstytuującego, kierującego się w rozstrzygnięciu kwestyi ściśle politycznych, *uczuciem* albo *grzecznością*.

Inni znowu (*Szuselka*) chcieli „wydobyć politykę zewnętrzną z ciemni gabinetów i stawić ją przed oczy ludów“ (!)

Ale nie wdając się w rozstrzygnięcie pytania, czy ciało takie jakim jest Sejm konstytuujący, może bydź i jest umocowaném do przyjmowania deputacyi obcych, w obec nadto władzy wykonawczej, co więcej zaufaniem jego przyodzianéj; zapytać by się tylko można i należało, do czego takie postępowanie doprowadzić może? i kiedybyśmy się to doczekali owéj tak dawno oczekiwanej konstytucyi, gdyby Sejm już i tak bezczynny (*iners*) w załatwieniu kwestyj wewnętrznych, chciał się jeszcze bezpośrednio zajmować polityką zewnętrzną i nie ograniczał się w tym względzie do prawa interpellacyi!?

Po długich rozprawach Izba postanowiła w końcu nieprzyjmować deputacyi Sejmu węgierskiego, a to większością 78 głosów.

Włochy. — Zawieszenie broni między Karolem Albertem a Feldmarszałkiem Radeckim, przedłużono jeszcze na dni 30. zatem do d. 22 b. m.

Tymczasem rząd Sardyński, gotuje się czynnie do prowadzenia dalszéj wojny. Rozpisano pożyczkę przymusową nieoznaczonéj wysokości. Bank Genuy zamieniono w bank państwa; i zaciągniono u niego zaraz 20 milionów lirów (franków) długu. —

Z drugiej strony Feldmarszałek *Radecki*, wykonywa prawo marcyalne z wszelką surowością, mianowicie względem przekraczających zakaz noszenia broni. Kilka już osób w samym Medyolanie, przypłaciło życiem przekroczenie wspomniego zakazu. —

O pośrednictwie francuzko-angielskim żadne bliższe nie nadeszły wiadośmoci.

Tymczasem Wenecyanie w celu udowodnienia zapewne, że zawieszenie broni zawarte przez Karola Alberta, nieobwiązuje ich wcale, zrobili wycieczkę po za laguny, w któréj odparci zostali ze stratą kilkudziesięciu zabitych i pojmanych.

W Liwornie po ostatnim ruchu rewolucyjnym, istnieje de facto rzecz pospolita, na któréj czele stoi między innemu *Guerazzi*. —

W Sycylii wojsko neapolitańskie zajęło prócz *Messiny*, całe wybrzeże aż po *Milazza*. *Catania* także się już miała poddać.

Podług wiadomości zamieszczonéj w gazecie wiedeńskiéj z 28. z. m., posłowie angielski i francuzki zażądali kategorycznie, ażeby rząd neapolitański wstrzymał niezwłocznie wszelkie dalsze nieprzyjacielskie kroki przeciw Sycylii. „Szkoda tylko“ dodaje gazeta wiedeńska, że interwencya ta nie nastąpiła przed zburzeniem Messiny, któremu się Anglicy i Francuzi spokójnie przypatrywali.

Węgry. — Podczas kiedy Jelaczyc w pochodzie swoim ku Pesztowi, stanął bez oporu prawie pod *Stuhlweissenburgiem*, a bandy raiców przekroczyły na kilku punktach granicę węgierska, arcyksiąże *Palatyn* opuścił dowództwo i udał się do Wiednia, aby w ręce cesarza złożyć namiestnictwo swoje.

Dodatek wieczorny do gazety wiedeńskiéj z d. 27. z. m. ogłasza nominacyą hr. Jerzego *Mailath*, na tymczasowego zastępcę *Palatyna*, a Feldmarszałka hr. Franciszka *Lamberth* dotychczasowego Generała dywizyi w Presburgu, na cesarskiego komissarza w Węgrzech, z nadzwyczajnym pełnomocnictwem.

Łącznie z ogłoszeniem powyższych nominacyi, wyszły dwa cesarskie manifesta: 1szy „do moich ludów węgierskich,“ 2gi do mojéj armii w Węgrzech,“ według których hr. *Lamberth* posłanym jest w celu objęcia natychmiast najwyższej komendy wszystkich wojsk cesarskich, znajdujących się w Węgrzech, tudzież wszelkich, zbrojnych korpusów jakiejkolwiek nazwy, *bez żadnego wyjątku*; ma przytym polecenie, położenia końca krokom nieprzyjacielskiem między wojskiem pod komendą ministerstwa węgierskiego z jednej, pod dowództwem zaś Bana Kroacyi z drugiej strony zostającym!

Tymczasem i północno-zachodnie Węgry, mianowicie komitat Trenczyński, nie uniknęły zaburzeń wywołanych przez „*panslawistów*“ jak ich dzienniki wiedeńskie nazywają. Przybyli oni w te strony w znacznej liczbie z Wiednia, celem jak mówią podușzczania ludności sławiańskiej przeciw Węgrom.

Dziennik „*Kossuth hirlapia*“ zawiera odezwę ktora z względu na treść, bezprzykładną można powiedzieć w czasach cywilizacyi, zasługuje na wzmiankę. W odezwie albowiem tej, emissaryusze wspomnieni nazwani są „*wściekłymi psami*“ których jako bezecnych buntowników, *na pal bez litości wbijać* należy.

Kossuth i wielu członków Sejmu wegierskiego, rozjechali się po kraju, w celu zachęcania ludu do wojny przeciw Kroatom.

UWIADOMIENIE Z STRONY REDAKCYI.

Gdy w skutku rozporządzenia ministeryalnego, przesyłka pieniędzy na opłatę abonamentu dzienników, uwolnioną jest od opłaty wszelkiego porto, raczą abonenci przesyłać przedpłatę wprost do redakcyi pod adresem „Do redakcyi dziennika Polska“ we Lwowie w księgarni E. Winiarza przy głównym Rynku, przy oznaczeniu na kopercie signum: „przedpłata na dziennik“ a odbierać będą exemplarze w kopertach pod własnym adressem! —

Expedycya dziennika „Polska“ przeniesiona zostaje z dniem 1 Października r. b. do księgarni Edwarda Winiarza we Lwowie w Rynku głównym pod N. 171. Do księgarni więc téj abonenci po odebranie Nro. 19 „Polski“ zgłosić się zechcą, listy również wszelkie do redakcyi, do księgarni wspomnionéj franco adresowane być mają.

Redaktor odpowiedzialny: Hilary Meciszewski.

Z Drukarni A. B. Winiarza we Lwowie.